

Po pierwsze duch, po czwarte gospodarka

„Góry bowiem są poezją przyrody, są koncentracją tego, co w przyrodzie najpiękniejsze! A kto raz dostał się w ich czarodziejską moc, ten spod niej nie wydobędzie się nigdy, bo moc gór jest nieprzezwyciężona, bo piękno przyrody ma nad umysłami ludzkimi niepokonalną władzę... Wszystko zawodzi, wszystko przemija w szybkim tempie, lecz piękność przyrody jest niezmienna i wiecznotrwała! Japońska religia, szintoizm, każe zamiast odprawiania modlitw wstępować na szczyty wysokich gór i podziwiać piękność przyrody.” Takie zdania rozpoczynają przewodnik Kazimierza Sosnowskiego po Beskidach Zachodnich z 1914 roku. Jest to pierwszy, systematyczny polski przewodnik po tej części gór, obejmujący teren od Krynicy po Wisłę.

Turystyka to według autora jedna z najszlachetniejszych namiętności, duszy. Opiera się ona na podstawie trwałej i niespożytej, w przeciwieństwie do chwilowych, przelotnych upodobań. Ponieważ spośród tworów natury „góry wywierają na człowieka najgłębsze wrażenie” Sosnowski na pierwszym miejscu stawia turystykę górską. Po co jednak obcować z górską przyrodą? Czytajmy po kolei.

Po pierwsze

zdaniem Sosnowskiego w kontakcie z naturą „wyszlachetnia się duch człowieka”. A dziedzina dla ducha w górach jest szeroka: „*Tam w górach uskrzydla się duch ludzki, uczucie kocha i tęskni gorącej, myśl pęd wichru przybiera, tam odświeża, odmładza się człowiek, tam zapomnisz o wszystkim, co cię boli i dręczy, tam znajdziesz balsam kojący na rozognione rany, na doznane zawody i na łzy wylane. Od udręk, burz, małostek, ambicji i pychy, od jadów tego świata uciekajmy w obłoczne sfery gór, gdzie króluje piękno, spokój i dobro, gdzie (tu autor cytuje wiersz Anczyca) Oddalonemu od trosk ziemi zda się, że niebieski próg, że stanął między wybranymi, że tutaj mieszka Bóg!*”.

Na drugim miejscu

według Kazimierza Sosnowskiego znajdują się walory intelektualno-kulturalne. Albowiem turystyka „*ćwiczy zmysł piękna, uczy krajoznawstwa, przyrodoznawstwa i geografii lepiej niż książki, ona też ćwiczy charakter, urabia zmysł śmiałości, samodzielności, pewności siebie, orientacji w zawiłych sytuacjach, ćwiczy wolę, rozwiewa lęk przed pokonywaniem trudów, uczy rozważli i odwagi*”. Wartości witalne znajdujemy u Sosnowskiego.

Na trzecim miejscu

przekonuje nas bowiem autor, że „*nie tylko hart ducha, ale i ciała mnoży turystyka*”.

Po czwarte

turystyka odgrywa rolę „*w życiu ekonomicznym społeczeństw, dość wskazać na Szwajcarię czy Szwecję*”.

Ze wskazanymi wyżej celami wiąże się też wychowawcza rola turystyki. Sosnowski wspomina także o specyficznej patriotycznej roli turystyki polskiej pod zaborami. Patetycznie brzmią dziś słowa pisane w przeddzień pierwszej wojny: „*Niech tam - u źródeł naszej matki Wisły silniej od okrzyków Heil Beskid! zabrmi pieśń nasza*”. Sosnowski jest też jednym z wielu ówczesnych fascynatów przyrody, którzy uważali, że obcowanie z naturą niema sensu w formie masowej. Pisał na przykład, że

turystyce w Tatrach zaczyna być „za ciasno”.

„Sportem szlachetnym i użytecznym” nazywa Sosnowski turystykę narciarską dającą w zimie możliwość wniknięcia w „czarodziejską dziedzinę” górskiej natury. „Bo też kto wdarł się na nartach na wierchy, kto widział to białe morze z ciemnymi wyspami lasów, drzewa gnące się pod ciężarem okiści, wyrównane polany z zaledwie wystającymi dachami kolib, skrzące się srebrzysto w promieniach słońca i nadzwyczajnej wyrazistości widoki, kto piął się mozolnie przez opancerzone powłoką lodową i białym płaszczem przywalone bory, a potem umknął jak wichur przez drogie grzbiety, przez wyrównane żleby i rozdoły, ten nie będzie umiał powiedzieć, czy góry mają więcej uroku w zimie czy w lecie. Majestat zimy w połączeniu z majestatem gór daje czarodziejskie obrazy, które porywają i olśniewają umysł, każą zapomnieć o smutku i udręce, a wlewają wesele, radość i życie, choć naokoło panuje najuroczystsza, głucha cisza”.

Wspomnieć warto, że przyszłość tak rozumianego narciarstwa leżała zdaniem autora przede wszystkim nie w „stromych i skalistych Tatrach”, lecz w Beskidach, które dają „rozkosz długich wycieczek narciarskich”.

Tomasz Poller

Kazimierz Sosnowski, *„Przewodnik po Beskidzie Zachodnim. Od Krynicy po Wisłę. Z Pieninami i terenami narciarskimi”*, Kraków 1914.